

# Powściągliwość i Praca



# POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archaniola, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

**Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archaniola.**

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekać P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

---

---

**TREŚĆ ZESZYTU:** Z historii wielkiego postu. — Z książki Ks. Markiewicza. — Ku prawdzie. — Z dawnej konferencji Ks. Bronisława Markiewicza do Tow. Powściągliwość i Praca. — Matka Boska Zwycięska. — Kolebka Powstania Listopadowego. — W służbie prawdy i miłosierdzia. — Matka Marja Józefa Karska i Matka Marja Marcelina Darowska. — Książki godne polecenia.

---

---

Niniejszem dajemy do wiadomości wszystkim, iż „Katolicki Instytut Wydawniczy“ w Miejscu Piastowem wraz z wydawnictwem „Kalendarz Staropolski“ w Miejscu Piastowem P. K. O. Kraków № 409.915 nie jest naszą instytucją i nic wspólnego z tem nie mamy.

---

---

---

---

## Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem.

E. Wałdysz w W. 3:50, — Jezierska Anna w P. 3:50, — X. Witkiewicz L. w Z. 20, — X. J. Wolski w R. 1:50, — Bron. Kokocińska w M. 5, — Katarzyna Zak. w W. M. 18:50, — X. E. Szymkowiak w R. 1, — Drabkówna w S. 2:50, — Piotr Szuba w D. 2:50, — Z. Podlewski w L. 3:50, — X. J. Tarnowski w W. 3:50, — St. Szeworski w N. S. 3:50, — Wacław Halik w Z. 3:50, — Jarzębski Wł. w J. 3:50, — Marja Grossmann w W. 3:50, — E. Peski w W. 3:50, — St. Korwin-Szymanowski w W. 8:50, — H. Dylawska w Ł. 13:50, — X. Wł. Staich w K. 18:50, — Dr. Dzieża w R. Śl. 3:50, — Inż W. Szomek w S. 8:50, — Tutek Wład. w P. 5, — Kinel Marja w Z. 2, — Bartoszewicz Michał w T. 3:50, — X. A. Murowski w C. 3:50, — Słomczyńska W. w W. 1:50, — Jan Kleski w K. 1:50, — X. L. Smolka w Z. 2, — X. Fr. Goliszewski w B. 1:50, — Antoni Lis w K. 8:50, — M. Sieczkowski w G. 3:50, — X. J. Smolka w Z. 3, — Marjan Pieczkowski w P. 1:50, — Andrzej Gąsiorowski w K. 3:40, — Wiktor Lewicki w S. 1, — Olga Jałowicka w Ch. 5:50, — Józef Wojtasik w Z. 3:50, — Janina Mokrosińska w Ł. 1:50, — Klara Zurowska w B. 5, — Józef Chrząszczewski w W. 3:50, — Aleksandra Januszówna w S. 1:50, — X. Kazimierz





## Z historii wielkiego postu.

Post jest wyrazem smutku i umartwienia. Sam Chrystus powiedział uczniom swoim i żydom, że będzie czas, gdy w Kościele pościć będą. Według nauki św. Pawła Kościół to Oblubienica Chrystusowa a Chrystus Oblubieniec, który zawsze stoi obok swej Oblubienicy. Jeszcze za życia ziemskiego Jezus dał wyraz tej myśli, że Kościół czyli uczniowie i wierni będą mieli smutek i pościć będą gdy Oblubieniec od nich będzie odjęty. „Czyż synowie oblubieńca smuć się mogą, póki z nim jest oblubieniec? Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich oblubieniec, a wtedy będą pościć“ (Mat. 9, 15).

Tak było przy śmierci Chrystusa. Pamiątkę tej rozłąki oraz strasznych cierpień i śmierci krzyżowej swego oblubieńca Kościół zawsze przechowywał i co roku ją obchodził. Nic dziwnego, że w tym obchodzie był smutek, żal i nastroje pokutne. Jak podczas żałoby wstrzymujemy się od zabaw, żartów i przystawnych przyjęć, tak Kościół obchodząc co roku dni żałoby t. z. pamiątkę śmierci Chrystusa, to samo kazał czynić swym dzieciom.

W powyższych zatem słowach Chrystusa należy szukać początku W. Postu. Zachowanie ścisłego postu w dni rozłąki z mistrzem t. z. W. Piątek i W. Sobotę było praktyką dosyć powszechną w czasach apostołskich i w 2-gim wieku. Niektórzy nic przez te dwa dni nie jedli, inni tylko suche owoce. Było to prawdziwe współczucie z cierpiącym Chrystusem a raczej smutek i tęsknota za Nim, bo odszedł. Tak tedy męka i śmierć Chrystusa stały się dla Kościoła miarodajne przy ustanawianiu kościelnego okresu postnego. W 3-cim wieku rozciągnięto post dwudniowy na cały W. Tydzień ale już nie poszczono tak surowo.

W niespełna sto lat, gdy już prześladowania Kościoła miały się ku końcowi i gdy pokój nastał po edykcje medjolańskim, widzimy post przed-

wielkanocny rozciągnięty na 36 dni przed Wielkanocą. W jakiś czas w każdym razie po Grzegorz W. († 604) w Rzymie najpierw wyrównano liczbę 40 i W. Post odtąd zaczynało się od środy popielcowej.

Teraz dopiero 40-dniowy Post był naśladowaniem dosłownym tygodniowego również postu Chrystusowego.

Starołacińska nazwa „gwadregesima” = „czterdziesty” dzień przed Wielkanocą, wskazywała pierwotnie tylko na początek W. Postu, później dopiero objęto nią cały czas postny.

Nie należy jednak zapominać o tem, że w pierwszych 6-ciu wiekach W. Post miał charakter wybitnie wychowawczy, był postem przygotowującym do chrztu tych, którzy w najbliższą W. Sobotę mieli stanąć w chrzcielnicy i przyjąć imię wyznawcy Chrystusa. Dziś jeszcze z tekstów mszalnych, na każdy dzień W. Postu osobnych można dokładnie wyczuć ten charakter przygotowawczy, te nauki i cnoty, które wpajano katechumenom. Post od czasów apostołskich uchodził za bramę, przez którą się wchodziło do życia chrześcijańskiego. Życie chrześcijańskie, to życie umartwione, to życie dla duszy, to walka z ciałem i jego żądzami, a nic tak nie uzmysławiało tego wszystkiego jak właśnie post. Stąd słuszny wniosek, że W. Post był głównie dla katechumenów przeznaczony, oni mieli z niego korzystać a potem pokutnicy, którzy po chrzcie wrócili do zbrodni przez Kościół bezwzględnie tępiących, a na ostatku chrześcijanie obchodzili ten czas postny przeżywając wraz z katechumenami te nastroje, które niegdyś sami osobiście przeżyli, przygotowując się do chrztu. W zachodnim łać. Kościele na początku postu (we Środę Popielcową) zaczynali publiczni pokutnicy swą pokutę. Do uczynków pokutnych należał post, stąd musieli ściśle przestrzegać tej praktyki.

*(Misterium Christi — A. S.)*

## Z książki Ks. Markiewicza: *Ćwiczenia Duch.*

*(Myśli na W. Post)*

1. Kto chce w tem życiu być zadowolonym i z Bogiem na wieki królować, niechaj tutaj na ziemi stałe z Nim, dla Niego i przez Niego działa, uznając Go za swój cel ostateczny.

2. Tracą łaskę poświęcającą i tem samem duszę nieśmiertelną... jakby nic złego nie zaszło, niepomni wcale, iż sprawą najpierwszą, najważniejszą i jedyną jest miłować Boga i zachować Jego przykazania.

3. Dziki człowiek znajduje przyjemność, wybijając na bębnie jedno-brzmiające dźwięki, ponieważ nie zna uroczych tonów dobrej muzyki. Również człowiek zmysłowy, hołdujący poziomym popędem sprośnych chuci cielesnych, nie ma pojęcia o czystej rozkoszy ducha.



4. Św. Jan z Awili dzielił głupców na dwa oddziały, na głupców mówiących: niema Boga, i na głupców wierzących, ale żyjących w grzechu zdala od Niego.

5. Łaska zbawienia nie jest jedną łaską, ale łańcuchem łask, które spływają do łaski wytrwania aż do końca życia. Jeśli więc człowiek zaniedbuje się w modlitwie, przerywa wtedy ów łańcuch łask i nie osiągnie zbawienia.

6. My, żyjąc na tej ziemi, jesteśmy jakby na zarobku u naszego Stwórcy i Pana; a śmierć jest wieczorem wypłaty.

7. Kto więcej w życiu z miłości dla Boga dobrego uczynił, ten na końcu więcej weźmie.

8. Żyją ludzie źle, ponieważ nie myślą o śmierci.

9. Szatani są podobni do psów na uwięzi, którzy wprowadzić mogą szczekać, ale ukąsić zdołają tylko tych ludzi, którzy sami dobrowolnie zbliżają się do nich.

10. Pokuta świętych była czynna, a nie w słowach. Oni bowiem w spełnianiu swoich obowiązków prawie na każdym kroku umartwiali się w duchu pokuty.

11. Naucza św. Alfons, iż w czyścisku cierpią osobno karę te dusze, które mało pragnęły nieba, żyjąc na tej ziemi.

*K. Berk.*

## Ku prawdzie.

Ku prawdzie pragną dążyć wątpiący, i nie śmia, i innowiercy, i nie wiedzą, jaką iść drogą.

Jeśli na potwierdzenie swego mniemania podam Czytelnikowi kilka wiadomości z życia Miss Drane, Konwertyski,<sup>1)</sup> której historję nawrócenia właśnie przeczytałam, to czynię w tej myśli, iż także u nas mamy ludzi wątpiących i błędzących. Czas o nich pomyśleć. Właśnie pierwszy Zjazd Księży w Polsce dla spraw sekt i innowierców 10 — 13 lutego 1931 w Poznaniu nasuwa na pamięć tę wielką potrzebę pamiętania o naszych w Polsce koło 7 milionach innowierców, nie licząc „wyznawców“ 47 sekt. Panie Boże mój, co to za obszerne pole do działania dla serc apostoelskich!

Jaka to jednak długa i trudna droga od fałszu do prawdy! Tak łatwo było zejść z drogi prawdy, ale wejść na nią — to praca żmudna i bolesna. Życiorys panny Drane o tem świadczy. Dziwimy się, jak mało bliźni są nam pomocą w tej pracy nawrócenia się. Nie umieją. Nie chcą. Nie dbają o zbłąkanych.

Gdyby Pan Bóg nie oddziaływał na duszę wprost Sam, toby z przyczyny ludzi i ich pracy, mało osób dochodziło do przystani prawdy. Pan-

<sup>1)</sup> Wilberforce O. Pr. The Conversion of Miss Drane. Catholic Truth Society. London S. W. 1. Eccleston Square 38 — 40. 23 str.

na D. przeczuwa, zgaduje, pod tchnieniem Ducha Św. wiele prawd katolickich zgadywała, zanim książki i ludzie prawdy te wyłożyli. Lecz ile modlitwy, pracy nad sobą i cierpliwości, by głos ten Boży w sobie usłyszeć i iść za nim, wbrew zwyczajom, dążeniom własnym i otoczenia.

Jak to ciężko dostać się na drogę prawdy i pewności, bez których jednak żyć niepodobna.

Jacy my szczęśliwi, że od dzieciństwa, bez osobnych starań, z naszej strony, żyjemy w świetle prawdziwej wiary!

Czy nie znamy ludzi koło nas, innowierców, którymby pomoc trzeba w znalezieniu prawdy i wskazać sposoby, by dojść do niej?

Każda dusza ma i pragnie mieć pewność, iż zna swe przeznaczenie i pełni misję swego życia.

Dla uzyskania tej pewności ponosi dusza nieraz wielkie ofiary. Tęsknota do prawdy przerasta wszelkie inne uczucia. Cieszy i gnębi. Cieszy za każdy promyk jasny ku poznaniu, gnębi brakiem wiadomości i możliwości znalezienia rozwiązania dla wielu swych wątpliwości.

Dusza pragnie prawdzie służyć i dla niej żyć i nie spocznie, dopóki nie dobije do przystani pewności.

Panna Drane żyła w Anglii w czasie, kiedy działał sławny kardynał Newman w Oksfordzkim uniwersytecie w 19 w.

Wyznaje w swym pamiętniku, iż protestantyzm jej czasów daleko odbiegł od wiary i chrześcijaństwa wogóle. Dla ludzi głodnych wiary, protestantyzm nie wystarcza. „Nasze wykształcenie religijne w szkole było bardzo suche“. „Nie przypominam sobie, by mi tłumaczono kiedykolwiek sprawy religijne“ (str. 3). „Książki były dla mnie opatrnością. W 19 r. życia miałam mało przyjaciół, ale czytałam dużo książek“ (str. 5).

Czemu to tak mało czasopism katolickich w Polsce porusza sprawy religijne dla protestantów, żydów, schizmatyków? Ile broszur, książek rozpisuje się u nas o punktach dzielnych i stycznych między wyznaniem a wiarą św. Gdzie się o nich mówi? Może w radio?

Są to pomoce niezbędne dla zaprowadzenia dusz ku prawdzie!

Szczęście, jakiego doznają szczerzy nawrócenicy, jest świadectwem na to, iż trudy z naszej strony dla zyskania dusz Kościołowi św. warte są zachodu.

„Czułam spokój wewnętrzny“ (str. 21) pisze o sobie panna D. w chwili nawrócenia.

Ten „pokój“ bliźnich, to zarazem i błogosławieństwo Boże dla nas! Nie zapomnę nigdy wołania któregoś z pogan ku Europie, o którym gdzieś czytałam:

„Patrzę w waszą stronę. Więc wy powiadacie prawdę i nie idziecie z nią do nas? Nie udzielacie nam jej? chowacie ją dla siebie, a nas zostawiacie w ciemności? Obojętny wam nasz los? Czyż ta prawda tylko dla was?

O, gdybym ja ją znał, jak wy, tobym przepłynął morza i rzeki, przeszedł góry i kraje, by z nią do was dotrzeć i rozradować nią dusze



wasze! Biegłbym nie bacząc na trud, znój i przeciwność! A wy zwlekacie tyle setek lat, by dzielić się z nami tą jedyną prawdą życia!?”

Czy nie znasz, Czytelniku, w pobliżu sekciarza, żyda i innych błędowierców, ku któremu winienesz iść z prawdą katolicką!

Tak, Ty właśnie! Pomódl się i — idź już!

*Kaźmira Berkanówna.*

## **Z dawnej konferencji Ks. Bronisława Markiewicza do Tow. Powściągliwość i Praca.**

Pyta mię pewien kapłan ze Śląska, na jakiej podstawie odważam się pisać tak stanowczo o wojnie światowej i o jej rychłym wybuchu. Odpowiedziałem mu, że aczkolwiek są pewne przepowiednie co do czasu i okropności przyszłej wojny, to jednak niekoniecznie trzeba być prorokiem, aby tę wojnę przewidzieć. Tam gdzie się podkopuje ustawicznie fundamenta pokoju, którym jest przykazanie miłości Boga i bliźniego, nie trzeba być wielkim prorokiem, aby przewidzieć katastrofę. Pan Bóg jest coraz więcej zapoznany przez ludzi wszystkich stanów. Skarżą się okoliczni księża, że już nawet chłopci nie chcą chodzić do kościoła. To samo można zauważyć i u nas. A Bóg choć nieskończenie dobry i miłosierny nie da się w nieskończoność z siebie naśmiewać. Świat wkrótce otrzyma zasłużoną karę za zdeptanie praw Bożych, otrzyma zastraszającą naukę, że nie wolno stawiać siebie na miejsce Boga i miłości własnej na miejsce odwiecznych przykazań miłości Boga i bliźniego.

Nie chce korzystać ludzkość ze trasznych przykładów przeszłości: potopu, zniszczenia Sodomy, zburzenia Jeruzalem, doświadczy wkrótce sama na sobie strasznych skutków grzechu niewiary i lekceważenia nauki Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. Wojna wszechświatowa z głodem i zarazą zbliża się szybkim krokiem i spadnie niespodzianie jak złodziej. „Dzień Pański przyjdzie jak złodziej” — św. Piotr 2, III—10. I ma się rozumieć, zastanie świat zepsuty nieprzygotowanym, jak widzicie, nawet kapłani nie chcą uwierzyć, że Pan z różgą karzącą już we drzwiach.

Ale jabym nie chciał, aby was te straszne wypadki nieprzygotowanymi miały zastać. Wy prawdziwie kochacie P. Jezusa. Miłość Boża ściągnęła was do tego domu i miłość Boża was tu trzyma pomimo trudnych warunków życia i ciężkiej pracy, a nawet upokorzeń i prześladowań. Kochacie także bliźnich i to miłością nie byle jaką, bo uczynkową. Wychowujecie bowiem zadarmo rzeszę sierót i dzieci opuszczonych. Pracujecie dla nich bezinteresownie od rana do wieczora. Czyniecie zatem codziennie jałmużnę z całego waszego życia, zdrowia i zdolności. Takie czyny wybawiają człowieka od śmierci wiecznej, jak uczy Pismo św. „Jałmużna od śmierci wiecznej wy-

bawia". Może ona zachować was także od nieszczęść i kar Bożych, jakie niesie z sobą przyszła wojna. Z niezbadanych jednak wyroków Bożych za grzechy bezbożnych cierpią także i niewinni. To też na tę chwilę ważną i Wam trzeba się dobrze przygotować. A jak? Żyć zawsze w przyjaźni z Tym, w którego rękach pokój i wojna. Święci nie obawiali się ani wojny, ani zarazy, ani głodu, bo żyli zawsze w przyjaźni z Bogiem. Oni wierzyli mocno w słowa Jezusa Chrystusa, że włosy ich głowy są policzone, że Ojciec niebieski, który ma staranie o ptakach, tak że żaden bez wiedzy Jego nie pada, czuwa przedewszystkiem nad tymi, których stworzył na podobieństwo swoje, którzy przez łaskę poświęcającą stali się Jego dziećmi. To też byli spokojni nawet wtenczas, gdy wszystko naokoło nich zdawało się walić. Mówili bowiem z św. Prorokiem: „Bóg naszą ucieczką i mocą — przeto się bać nie będziemy, gdy się poruszy ziemia i przeniosą się góry w serce morza". Chciecie z równą ufnością powtórzyć te słowa? Naśladujcie Świętych, żyjcie na każdy dzień w przyjaźni z Bogiem.

Ta zaś przyjaźń Boża utrzymuje się głównie przez pilne unikanie grzechu.

Słowo „grzech“ niewiele dzisiaj znaczy u ludzi. Świat zatracił poczucie fundamentalnych praw Boskich i ludzkich i w grzechu nie chce nic więcej widzieć, jak większą wolność myśli i rozszerzenie praw dla serca i zmysłów. Doszło do tego, że dzisiaj ten większym bohaterem, kto zręczni potrafi drugich w pole wyprowadzić, kto odważniej bluźni Bogu i Kościołowi, kto otwarciej drwi z wszelkich praw moralności i uczciwości.

Mimo tego fałszywego sądu świata, grzech nie przestanie być tem, czem jest w rzeczywistości t. j. największym złem. To bowiem jest największym złem, co nas pozbawia najwyższego dobra. Przyjaźń z Bogiem jest najwyższym dobrem. Ta przyjaźń to żywot wieczny, to niebo, to szczęście nieśmiertelne, to moc i ucieczka nasza w życiu doczesnem. Grzech, który zrywa tę Boską przyjaźń z człowiekiem, musi być największym złem i największym nieszczęściem, jakie człowieka spotkać może. Jakkolwiek świat zapatruje się na grzech, nam nie wolno go lekceważyć. W ciepłych krajach żyją jadowite węże. Kto ujrzy takiego gada, ratuje się ucieczką, bo wie, że zetknięcie się z nim, to śmierć. Zetknięcie się z grzechem też śmierć przynosi i to nieskończenie gorszą od śmierci ciała, bo śmierć wieczną. Pan Jezus jako Bóg najlepiej nam mógł powiedzieć co to jest grzech. A powiedział, że człowiek powinien raczej śmierć wybrać niż P. Boga obrazić. „Nie bójcie się tych, co ciało zabijają, ale bójcie się tego, co duszę i ciało zatracić może do piekła". Powiedział także, że lepiej utracić rękę, nogę, oko, gdyby tego było potrzeba dla uniknienia grzechu, aniżeli mając obie ręce, nogi, oczy, palić się w ogniu wiecznym.

Ludzie dzisiejszej doby nie zważają na te ewangeliczne określenia grzechu. Przekonają się jednak wkrótce, że słowa Bożego lekceważyć nie można, wojna światowa i jej okropności będą jeszcze jednym dowodem, czem jest



grzech. My w tem życiu nie możemy poznać inaczej złości grzechu, tylko z jego skutków. Siły dynamitu nie poznaje się inaczej jak z jego wybuchu i ruiny, jaką sprawia. Napozór maleńki kawałek tej strasznej materji przewraca do góry nogami największe budowle i rozrywa skały i opoki. To samo czyni grzech. Napozór wydaje się to lub owo przekroczenie prawa Bożego bagatelą. W rzeczywistości jest ono przyczyną wszystkich największych nieszczęść świata, a co gorsza przyczyną wiecznej ruiny najpiękniejszego dzieła Bożego, jakim jest nieśmiertelna dusza człowieka.

Chciecie patrzeć spokojnie w oczy wszystkim klęskom, jakie na świat przyjdą, unikajcie grzechu. Pan Bóg pamięta o przyjaciółach swoich. Pamiętał o Noem i jego rodzinie w czasie potopu, nie zapomniał w Sodomie sprawiedliwego Łota, zachował Daniela w lwiej jamie a trzech młodzieńców w pośród ognia. Dobrym, miłosiernym i łaskawym okaże się również i dzisiaj dla tych, którzy się Go boją.

Ks. Walenty Michutka  
West Rutland.

## Matka Boska Zwycięska.

1920 — 1930.

*Szkic z dziejów kultu i ikonografji.*

*(Dokończenie).*

W trzechsetną rocznicę klęski pod Cecorą, przerażenie, groza, w następstwie klęsk, ogarnęły znowu dusze polskie.

Wróg wtargnął w granice państwa i parł naprzód. I jak w roku 1621, jak w czasie najazdu szwedzkiego i walk za Jana III, z odmetów klęski i rozpacz uratowała nas opieka Najświętszej Panny Zwycięskiej.

W dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny, 1920 roku, u samych wrót stolicy załamała się fala bolszewickiego uderzenia i rozpoczął się szybki jej odpływ.

Ciałem stały się wówczas słowa Najświętszej Panny wypowiedziane do świątobliwej Wandy Malczewskiej (zmarłej w r. 1896).

„Piętnastego sierpnia 1873 r. ukazała się Wandzie Królowa Korony Polskiej w całym majestacie. W olśniewającej jasności, na tronie z chmur pozłocistych widnieje Ona, Królowa, w sukni białej z trzema różami pon-sowemi w ręku. Błękitny płaszcz spływa z ramion, stając się błękitem nie-ba; na głowie biała zasłona, pod nogami jasny księżyc, dwanaście gwiazd ponad głową. Na piersiach serce płomienne z napisem: „Jam Matka pięknej miłości i nadziei świętej“. Wokoło anioły niby tuman skrzący, a u stóp tronu wszyscy święci polscy, klęczą w adoracji, w niemem dziękczynieniu...”

W pokorze swej Wanda zapytuje się w duszy Matki Najświętszej, skąd przyszło zjawisko tak piękne, niespodziane.

I głos wewnętrzny odpowiada jej natychmiast:

Dzień dzisiejszy (15 sierpnia) będzie uroczystym świętem mojem i Polski, gdy Polska znów wolną będzie...

W tym dniu naród mój odniesie świetne zwycięstwo nad wrogiem.

Podobne widzenie miała Wanda Malczewska w Wielki Piątek 1872 r. Usłyszała wówczas następujące słowa:

„Skoro Polska otrzyma niepodległość to niedługo powstaną przeciw niej dawni gnębiciele, aby ją zdusić, ale Moja młoda armja, w Imię Moje walcząca, pokona ich, odpędzi daleko i zmusi do zawarcia pokoju. Ja jej dopomogę...”

Spełniły się prorocze słowa bohaterskiego księdza — kapelana Ignacego Skorupki, któremi na kilkanaście dni przed swą śmiercią na polach pod Osowem krzepił w odwrocie i klęsce dusze żołnierskie:

„Najświętsza Panna, Patronka i Królowa ludu polskiego nie dopuści, aby naród miał zginąć, lecz Ona to modlitwą swą i prośbą uzyska u Boga łaskę cudu... 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia, Polacy przestaną się cofać i rozpoczną się zwycięstwa. W mistycznym różańcu, wiążącym losy Polski z orędownictwem Pani Wszechświata — przybyło jeszcze jedno ogniwo: Cud nad Wisłą.

Zewnętrzny wyrazem ponownego obudzenia się kultu S. Mariae de Victoria w Polsce niepodległej — są dwa kościoły pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej wzniesione w Łodzi i w Warszawie jako votum za wygraną w r. 1920.

Bitwa pod Grunwaldem stała się u nas momentem rozbudzenia kultu Marii Zwycięskiej. Wydarzenia z lat 1620 — 1621 wpłynęły na wyjątkowe podniesienie się i upowszechnienie tego kultu, a zwycięstwo w r. 1920 zapoczątkowało w Polsce odrodzenie czci dla Zwycięskiej Królowej narodu.

*Dr. Mieczysław Skrudlik.*

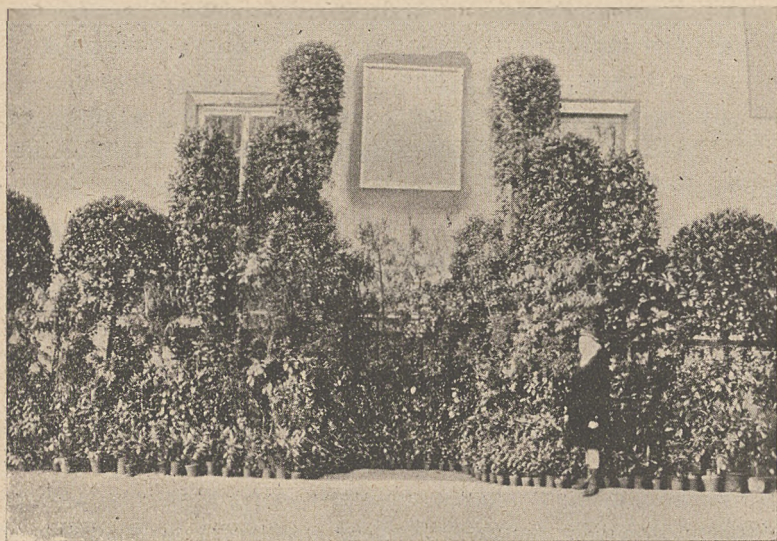
## Kolebka Powstania Listopadowego.

Łazienki w Warszawie... Ileż to skojarzeń narzuca się na dźwięk tych słów w myśli człowieka, obznajmionego z historją! „Król Staś“, taki słaby, jako władca, uległy podszeptom przedstawicieli mocarstw ościennych, osobnik o charakterze chwiejnym, choć niepozbawiony przy tem wszystkim rysów dodatnich, a równocześnie wspaniałomyślny, o szerokim geście mecenasa sztuki i literatury, przyjaciel malarzy i poetów, rzeźbiarzy i autorów dramatycznych, co, pod przemożnym jego wpływem pozostając, stworzyli okres, od imienia jego stanisławowskim zwany. Temu monarsze tak z jednej strony godnemu potępienia, a z drugiej zasługującemu na szczerą pamięć, zawdzięcza swe powstanie łazienkowska bombonierka — na wyspie wśród



stawu zbudowany pałac, otoczony ze wszystkich stron wodą, nurzający się w niej, niby misterna gondola. Wykwintna to budowla. Król-esteta silnie wycisnął piętno na jej ostatecznym wyglądzie, aczkolwiek z zagranicy, od obcych czerpał wzory. Na maksymalną oryginalność, jako entuzjasta smaku francuskiego, nie zdobył się, jednak w szczegółach dekoracyjnych np. sporo wykazał pomysłowości oraz inwencji, przyczyniając się do powstania t. zw. przez niektórych stylu stanisławowskiego.

Ale nie o pieścidełku, kapryśnie rzuconem na taflę stawu, pragnę nakreślić słów parę. Przecież tyle już na temat zapisano papieru i to piórem, powielekroć godniejszym, aniżeli moje. Jest w parku w Łazienkach inny jeszcze budynek, o kilkadziesiąt zaledwie kroków od pałacu oddalony, nie-



Tablica pamiątkowa na gmachu dawnej Podchorążówki  
• odsłonięta dnia 30/XI 1930 r.

mniej ważny w naszych dziejach. Tam właśnie chciałbym skierować myśli tych, co miłują przeszłość narodu.

Na pochwałę owego drugiego gmachu, przewyższającego znacznie rozmiarami pierwszy, niewiele można powiedzieć. Nie wyróżnia się on bogactwem form architektonicznych. Robi nawet wrażenie czegoś mało estetycznego z powodu dysproporcji poszczególnych skłaników. Na brudno-żółty pomalowany kolor, przysiadły wąską dłuższą do ziemi, szczyty w zachodzącym słońcu dwa rzędy małych okien.

Pustka panuje w tym zakątku parkowym. Zaniedbane trawniki. Nie pielęgnuje ich troskliwa ręka ogrodnika. I przechodniów tu mało. Chyba na wiosnę zaglądają w owo zacisze zakochane pary lub początkujący poeci, by szukać w niem natchnienia do ckliwych i patetycznych wierszy. Poza tem

pusto, tylko z pobliskich koszar wojskowych dobiega sucha, urywana komenda oficera bądź dla odmiany chropawy, bezdźwięczny śpiew ćwiczących żołnierzy. A w brudno-żółtym budynku poza małemi szybkami rozlegnie się czasem brzęk szkła w mieszkaniach prywatnych, względnie dźwięk czyichś przytłumionych słów.

I jakby do tego wszystkiego dostrajając się, między dwoma oknami, na ciasnym skrawku muru przytuliła się skromna tablica, ledwie widoczna z powodu barwy, zbliżonej do barwy muru. Napis na niej także dyskretny. Nie ciska się natrętnie w oczy przechodnia pękata złocistością liter. Prosty jest, jak całe otoczenie:

ROKU 1830  
DNIA 29-go LISTOPADA  
O GODZINIE 7-ej WIECZORNEJ PODCHORAŻO-  
WIE TU SKOSZAROWANI POD PRZEWODNICTWEM  
PODPORUCZNIKA PIOTRA WYSOCKIEGO PORWA-  
LI ZA BRONŃ ROZPOCZYNAJĄC WALKĘ NARODU  
O NIEPODLEGŁOŚĆ

Ten niepozorny obecnie gmach — to dawna szkoła Podchorążych Piechoty, kolebka Powstania Listopadowego, które poczęło się w umysłach jej wychowanków i po okresie narad przywdziało na siebie kształty rzeczywistości.

Początkowe dzieje tego zabudowania, podobnie, jak jego wygląd zewnętrzny, są całkiem nieciekawe, a właściwie wiążą się ściśle, bo pozostają w zależności od siebie. Niekształtny budynek ów powstał za czasów króla Stanisława Augusta. Kiedy, bliżej niewiadomo, dość na tem, że przeznaczenie jego było nienadzwyczajne: na kuchni i mieszkania służby oraz dworzan, dla których w bombonierkowym pałacyku łazienkowskim miejsca już nie stało. Ponieważ nie był to żaden gmach reprezentacyjny, nie spoczęło na nim troskliwe oko „króla Stasia“. Dano mu takie jedynie kształty, aby nie psuły perspektywy z okien pałacowych, na pomoc przytem przychodziły kryjące go gęstwiny swych liści drzewa.

Rojno musiało być przy kominach w kuchni Jego Królewskiej Mości, który posiadał armję kucharzy w liczbie siedemdziesięciu osób; mniej rojno było już za czasów jego spadkobierczyni — siostry, Teresy hr. Tyszkiewiczowej, choć przeznaczenie zabudowania nie uległo zmianie. Ta nastąpiła dopiero po 1817 r., gdy Łazienki nabył car Aleksander I. Z chwilą przejścia gmachu na własność samodzierzcy Rosji otwiera się nowa karta jego dziejów: jako siedziby Szkoły Podchorążych Piechoty.

Bezpośrednim sprawcą pomieszczenia uczelni wojskowej w murach dawnej kuchni był wielki książę Konstanty. Szkoła Podchorążych Piechoty — to jego oczko w głowie. Założona dnia 28 lipca 1815 r., miała stać się rozsądnikiem rosyjskiego rygoryzmu w szeregach armji polskiej Królestwa Kongresowego, w istocie jednak stała się zabawką w rękach niezupełnie



normalnego despoty. Wielki książę Konstanty, niezwykle ciekawy, jako typ psychologiczny czy patologiczny, — zależnie od osobistych przekonań badacza — miał osobiwą słabość do zautomatyzowanych ćwiczeń wojskowych, które rozgrywały się na pl. Saskim. Żołnierz musiał być dlań istotą bezduszną, pozbawioną całkowicie samodzielnej orientacji. Całą jego wartość dla zasługującego na współczucie raczej, niż pogardę cesarzewicza stanowił całkowity automatyzm ruchów w większych zespołach, to też ćwiczenia w szkole Podchorążych Piechoty poszły w tym kierunku i to ku największemu zadowoleniu wielkiego księcia Konstantego wprost idealnie, według jego rzecz oczywista pojęć.

Szkoła Podchorążych Piechoty powstała w tym specjalnie celu, by dostarczać oficerów poszczególnym pułkom, które do tej pory wychowywały ich sobie same, lecz zakres programu naukowego był bardzo szczupły. Podchorążowie, odpowiednich rosyjskich punktów, uczyli się regulaminu, służby zewnętrznej, pozatem nacisk położony był na praktykę, a że ta wypadła bez zarzutu, despotyczny carewicz czuł do uczniów sentyment niezwykle. Popisy oddziałów, kierowanych przez podchorążych, nie spotkały się nigdy z jego krytyką, która wyrażała się zawsze niezwykle aktywnie, w sposób iście wschodni. Na znak swego uznania dla Szkoły Podchorążych Piechoty wyróżniał ją na każdym kroku, otwierał dla niej progi Belwederu, urządzając specjalne herbatki, opiekował się i udzielał pomocy kończącym naukę. *C. d. n.*

*J. M. Chudek.*

## „W służbie prawdy i miłosierdzia...”

W dziewiątą rocznicę swej koronacji, dnia 6 bm., Ojciec św. Pius XI podczas przemówienia z okazji otwarcia nowej elektrowni watykańskiej wspominał o radjofonji, jako o potężnym środku porozumiewania się ludzi, oddanym „Na służbę prawdzie i miłosierdziu”.

Z wyżyn Stolicy Piotrowej wypowiedziane słowa te nabierają wyjątkowo doniosłego znaczenia. Oto po raz pierwszy Namiestnik Chrystusowy, króły sam za dni kilka stanie przed mikrofonem, *urbi et orbi* dał wspaniałe świadectwo wielkim wartościom moralnym radjofonji.

Radio jest potężnym propagatorem religji. Oprócz stacyj polskich nie jedna rozgłośnia radjowa transmituje nabożeństwa i uroczystości kościelne, krzepiąc na duchu tych wiernych, którym choroba, oddalenie, lub inne okoliczności nie pozwalają na dotarcie do świątyni. Jakaż radość przedziwna ogarnia dusze nieszczęsnych wygnańców polskich w Bolszewji, kiedy nasze fale radjowe przynoszą im pociechę duchową, której inaczej byliby zupełnie pozbawieni. Niejeden list, który wysłali do „Polskiego Radja” w podzięce za transmisje nabożeństw i za słowo rodzime, jest tak wzruszający, że czyta się go ze łzami w oczach.

We wszystkich oświeconych państwach Europy radio jest czynnikiem zgody wśród narodów, ułatwiając im wzajemne zbliżanie się i poznanie. Poważny krok naprzód został uczyniony w tej dziedzinie od czasu, w którym dzięki pięknej inicjatywie naczelnego dyrektora „Polskiego Radja“, Dra Zygmunta Chamca, radjofonje europejskie rozpoczęły stałą wymianę swych programów, co pozwala wszystkim posiadaczom najtańszych odborników detektorowych na korzystanie z dóbr kultury europejskiej.

Radio jest instrumentem pokoju. Nie dzieli, lecz łączy. Przedewszystkiem — łączy członków rodziny, skupiając ich przy odborniku. Iluż to mężów i ojców, którzy przedtem wymykali się do szynku lub na karty, tracąc na wódkę lub grę ciężko zarobione pieniądze, spędza dziś wieczory w domu przy otwartym głośniku radjowym. Dzięki radju powraca uśmiech zadowolenia i spokoju na usta żony, dzięki radju w niejednej izdebce dzieci są syte i schludnie odziane.

Radio pełni służbę samarytańską. Jakże często jest wielką pociechą samotnego chorego lub niedołężnego starca. Przynosi lek moralny jego duszy i jak złoty promyk słoneczny rozjaśnia mroki jego samotności, łącząc go nanowo ze światem i godząc z ciężkim losem.

Radio, to najwierniejszy przyjaciel małuczkich, którzy nie mają w ręku złotych kluczy, otwierających skarbnicę oświaty. To przyjaciel biedaków, którzy scenę teatralną i estradę koncertową znają tylko z afiszów. Radio zmienia się dla nich w dostępną dla wszystkich salę odczytową, w teatr olbrzymi, w popularną estradę, na której stają najświetniejsi śpiewacy i muzycy, oraz najznakomitsze zespoły orkiestrowe.

Z najżywszą też radością witaliśmy transmisję radjową z Watykanu, która odbyła się w czwartek, dnia 12 bm. o godzinie 17.00. Dnia tego „Polskie Radio“ transmitowało uroczyste posiedzenie Papieskiej Akademii Nauk, podczas której po raz pierwszy w dziejach stanął przed mikrofonem Jego Świątobliwość, Ojciec św. Pius XI.

Namiestnik Chrystusowy na ziemi, Ojciec św. przemówił po raz pierwszy na fali eteru do wiernych całego świata, dając w ten sposób wyraz swojemu stosunkowi do postępu i techniki. Fala radjowa będzie odtąd stałym łącznikiem pomiędzy Watykanem a rozrzuconymi po całym świecie, nieraz w dzikich zakątkach kuli ziemskiej djecezjami. W ten sposób radio pełnić będzie służbę, krzewiąc zasady wiary katolickiej.

---

*Alkoholizm jest najstraszniejszym biczem Bożym, smagającym ludzkość całą i jest tysiąc razy gorszym, bardziej zabójczym czynnikiem niż wszystkie wojny i zarazy razem wzięte.*

*Gladstone.*



## Matka Marja Józefa Karska i Matka Marja Marcelina Darowska.

*(Ciąg dalszy).*

W 33 roku swego życia stanęła Marja Marcelina w progu olbrzymiego zadania, jak na owe czasy — przeniesienia Zgromadzenia do Kraju.

„Jedynem pożądanym całego mego życia jest wola Boża“. Są to jej ulubione słowa.

W jej przekonaniu nie co innego tylko ta wola wskazała jej najwłaściwszą drogę do wzniosłego celu.

Po dziewięcioletnich trudach, znojach, niebywałych utrapieniach od chwili zawiązania się Zgromadzenia w Rzymie, zjawia się w roku 1862 w Jazłowcu. Uważa to za cud, że ją Bóg doprowadził do tej miejscowości wymarzonej.

„Przy wspaniałych ruinach zamczyska, zastała duży gmach z herbami Ciołka i Pogoni, o 62 pokojach. Duży, śliczny ogród z alejami prastarych drzew. Sama przyroda oddziela ten zakątek (dominujący nad otoczeniem) od reszty świata“. Słowem, miejsce wymarzone nie tylko dla życia kontemplacyjnego lecz — co dla nas najważniejsza — dla życia narodowego, dla celów Zakładu naukowego!

Tymczasem wybucha powstanie r. 1863.

Wielka narodowa groza chwili, bynajmniej nie ubezwładnia i nie paraliżuje rozmachu sprawą polską zatroskanej Matki.

Na swoją rękę, na swój sposób — chce walczyć z wrogiem i zwalczać go pracą kobiety, Polki, powoli ale tem skuteczniej.

W tych niepewnych, ciężkich czasach, wśród których potrzeba było żelaznej woli, aby nie ulec odrętwieniu, Matka trwa w Jazłowcu, pilnuje odrestaurowania gmachu przeznaczonego na klasztor, a gdy nareszcie doczekała się chwili i gmach jest gotowy na przyjęcie mieszkanek, przyjmuje postulanki i zabiega o ściągnięcie Sióstr z Rzymu.

Dnia 4 listopada następuje poświęcenie Kaplicy.

„Grono dziewczynek, córek ziemian z bliższych i dalszych stron Galicji, Podola i Ukrainy, zwożą rodzice i oddają M. Marcelinie pod opiekę. Przygarnione po rodzinnemu dziewczynki, czują się jak w domu“.

Jest to czas dla Matki najpiękniejszy i nowy okres dla Zgromadzenia. Jest to zapoczątkowaniem działalności błogosławionej przez Polskę.

Od tej pamiętnej chwili zaczęła się praca wychowawcza Zgromadzenia wraz z dalszemi fundacjami.

Matka Marcelina w Zakładzie wychowawczym opiera prowadzenie dzieci na prawdzie i na miłości. Wychowawczynie mają patrzeć nie na chwilę obecną, lecz głębiej i dalej. Stosunek ma być przyjacielski z każdym dzieckiem. Matka przełożona zaleca jak najmniej przepisów i form, usunięcie despotycznego narzucania woli. „Władzą rządzącą i przewagą, ma być miłość a jedyną siłą moralną: zaufanie“.

Na tem nie koniec.

Aby każde dziecko czuło się w Zakładzie jak w domu, każde z osobna ma być opieką objęte, osobno opracowane i z tej głębokiej racji, niewolno obciążać Zakładu zbyt wielką ilością uczennic.

Matka przyjmuje za zasadę: „Brać, ile musimy, a dawać ile tylko możemy“ i naznacza cenę utrzymania dzieci najniższą, jaką tylko może, tak, że w latach późniejszych rodziny wychowanek same ceny podwyższają.

Utrzymanie dzieci obliczono nie na wyżywienie jak najtańsze ale jak najzdrowsze, jak najlepsze, (Siostry N. P. mają inny, skromniejszy stół) opatrzenie nie pensjonarskie ale rodzinne.

Podstawą wychowania jest wiara, kamień węgielny.

Zadanie Zakładu Zgromadzenia jest realne, przygotowanie Krajowi — prawdziwie chrześcijańskich niewiast, córek, żon i matek.

W owe czasy, kiedy ogólnie po szkołach zadawano dzieciom pamięciowe lekcje z książek, Matka Marcelina wprowadza system heurystyczny.

Naukę języków obcych i historii, szczególnie historii polskiej, z miejsca wysoko stawia.

„W klasztorze nauczyłam się myśleć“ takie świadectwo prawdzie daje niejedna z licznych uczennic. A druga powiada: „Wiara i zasady wyniesione z klasztoru, dały mi jedynie siłę przetrwania czasy burzy wojennej i rozbicia ogniska domowego“.

Jest godne zastanowienia o ile Matka Marcelina w swoich poglądach i tezach pedagogicznych wyprzedziła w owe czasy współczesność.

Dla tego jednego, dla zapoznania się z jej pociągnięciami i myślami czysto pedagogicznymi — warto książkę przeczytać.

I ta jasność krystaliczna i świętobliwa, z którymi się kojarzy myśl praktycznej działalności, potrzeba chwili dla rodzinnego życia Polek dla Polski!

Matka Marcelina wychowuje dzieci polskie nie dla ich celów osobistych, czy też egoistycznych ale dla otoczenia, wśród którego będą żyły i działały. Ona z całej duszy i z czynu dąży do tego, ażeby wychowanki Zakładu Wychowawczego Zgromadzenia promieniowały życiem dla Boga, dla otoczenia, dla Kraju, wśród miłości i pracy.

Sama „powołana“ do życia zakonnego, wyraźnie to zaznacza i głosi, — że Zgromadzenie wychowuje dzieci nie dla życia klasztornego lecz na chwałę Bożą dla społeczności. I w tem leży jej wielki rozum, doczesne pojęcie posłannictwa ziemskiego! W całej pełni zdaje sobie sprawę z zadania, które w obliczu zagrożonej ojczyzny wzięła na swoje barki.

Iść krok za krokiem w jej ślady czynnego życia, wykazać wszystko piękno, dobro i prawdę, które od niej, od Zgromadzenia szło na całą Polskę — niesposób. Przekracza to ramy zadania.

„Radaby dusza do Raju“. Chciałoby się wykazać, podkreślić, uwiecznić, całą moc tej natchnionej Duszy, która z dnia na dzień myślała wyłącznie i stale wierzyła w odrodzenie Polski na chwałę Bożą.



Czytaj dalej.

Po założeniu i ugruntowaniu na trwałych fundamentach klasztoru w Jazłowcu, jasna ta Pani wcale nie ma zamiaru spocząć na laurach. W roku 1875 zakłada drugi dom Zgromadzenia w Jarosławiu, w ślicznem położeniu nad Sanem. Tam to, pierwszy kapelan Zgromadzenia O. Walerjan Kalinka, pisał swój „Sejm czteroletni“.

W osiem lat później, w roku 1883 niezmordowana i twórcza Matka Marcelina zakłada Dom trzeci w Niżniowie. I staje się zadość jej gorącemu pragnieniu, bo do tego domu przyjmuje się bezpłatnie córki rodzin zbożałych. Dziewczęta mają się kształcić na nauczycielki, aby następnie pracować dla społeczeństwa w świecie z przewodnią myślą miłości i dobra ojczyznego. A jakie zasady wdraża w umysły tych pierwszych nauczycielek, o tem świadczy ustęp jej listu do jednej z wychowanek. (C. d. n.).

Franciszek Zwilkoński.

## *Książki godne polecenia.*

*Staraniem Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, ukazała się pięknie wydana broszurka o św. Tadeuszu z aprobatą ordynarjatu biskupiego w Przemyślu, pod tytułem: ŚW. JUDA TADEUSZ APOSTOŁ. Patron w rzeczach najtrudniejszych i beznadziejnych. NABOŻEŃSTWO DO ŚW. JUDY TADEUSZA. Nakładem Służebnic Najśw. Serca Jezusowego w Krakowie, ul. Garncarska 26. Cena 40 gr.*

*Broszurka zaopatrzona odpowiednim wstępem, zawiera życiorys św. Tadeusza, wyjaśnienia dotyczące istoty nabożeństwa do św. Judy Tadeusza i nowennę do tego świętego.*

*Nabożeństwo do św. Judy Tadeusza było w zapomnieniu. Cześć dla św. Tadeusza ucierpiała wiele dla wspólnego imienia z Judaszem Iskariotą*

*Niema prawie kościołów pod wezwaniem św. Tadeusza.*

*Cześć św. Tadeusza zaczyna się rozszerzać w ostatnich czasach. Ślicznie o tem pisze Ernest Hello, w książce pod tytułem „Oblicza świętych“. A czemuż jeśli odkrywamy coraz to nowe gwiazdy na widzialnem sklepieniu niebios, czemu nie moglibyśmy ich odkrywać na tem innem ogromniejszym niebie.*

*Nabożeństwo do św. Józefa czekało na św. Teresę od Jezusa; św. Filomenę uczynił popularną św. Jan Marja Vian-*

ney proboszcz z Ars; nabożeństwo do św. Judy Tadeusza rozszerzyło się w ostatnich czasach we Francji i w Niemczech.

Polskie wydanie jest tłumaczeniem z 51 niemieckiego wydaniach. Św. Juda Tadeusz odbiera cześć, jako patron w rzeczach trudnych i beznadziejnych. Polskie wydanie w tłumaczeniu ks. Stanisława Szpetnara, ukazuje się właśnie jako wotum dziękczynne za otrzymanie pomocy w okolicznościach najtrudniejszych. Broszura nadaje się do masowego rozszerzania. Do kapłanów zwracają się nieraz o pomoc i radę serca stroskane. Książeczka ta znana była w Polsce w niemieckiem wydaniu, przyniosła ulgę niejednemu zbolątemu sercu. Książka ta ma się przyczynić do rozszerzenia nabożeństwa do św. Judy Tadeusza na polskiej ziemi, jeśli tylko promyczek nadziei spłynie na nasze serca stroskane przy czytaniu tej książeczki, zadanie jej będzie spełnione.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Administracja Wydawnictw Służebnic Najśw. Serca Jezusowego w Krakowie, ul. Garncarska 26.

KS. IGNACY SKORUPKA krótki życiorys skreślił Ks. Henryk Weryński, Kraków 1931. Nakładem wydawn. „Róż św. Teresy”. Zamów. Kraków, ul. Batorego 6.

RUSIN JEST POLAKIEM OBRZĄDKU GRECKIEGO. Historyczne dokumenta zestawił Ks. prof. J. A. Łukaszewicz. Rzeszów, Sokoła 6, 1931.

TERESA NEUMANN stygmatyczka z Konnersreuth. Napisał ks. Stanisław Szpetnar, Kielce 1931. Do nabycia u SS. Służebnic S. J. Kraków, Garncarska 26.

NA PROGU UŚWIADOMIENIA. Napisał Ks. Henryk Weryński. Nakładem Księgarni św. Wojciecha, r. 1931. Cena 80 gr.

---

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI.

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archaniola w Miejsu Piastowem.



Gockiewicz w P. 0:50, — Paweł Lachowski w R. 1:50, — X. Józef Węgrzyn w B. T. 1:50, — Marja Sołtysikówna w K. 1:50, — Felicja Bogusiewicz w W. 1, — X. Ignacy Kania w Ch. 1:50, — Franciszek Mikoda w P. 1:50, — Miecz. Szymański w W. 1:50, — X. Józef Sznuro w R. 1:50, — Wacław Myśliński w J. 3:50, — X. Józef Ryś w O. 40, — Eugenja Barucha w R. 1:50, — Marja Mycielska w N. 1:50, — Janina Radecka w M. 1:50, — X. A. Siemieński w Sz. 5, — Kowalski Stanisław w G. 3:50, — Ludwik Rosol w B. 1:50, — Wojciech Gazda w B. 2:50, — Stanisław Węgrzynowicz w M. 8:50, — Konduktorzy kol. w W. 16, — Zależska Zofja w W. 8:50, — Igliński Wiktor w K. 3:50, — X. Jakób Stosur w B. 3:50, — Ludwik Skowronek w W. 3:50, — X. St. Szarek w U. 3:50, — Czanowska Anna w G. M. 3:50, — A. Biesiekierska w C. 5, — Bolesław Sokołowski w R. 1:50, — X. E. Szczepanek w L. 1:50, — Józef Olszewski w P. 1:50, — A. Weber w D. 3, — Kwitniewski Bronisław w C. 3:50, — Emil Rudziński w R. 1, — X. Stefański w J. 3:50, — X. E. Dębicki w J. 2, — Kajetan Biechowski w Dz. 8:50, — Karola Schwendnerowa w W. 1:50, — Roman Kuchajowski w P. 5, — X. Andrzej Muchański w B. 18:50, — Aleksander Karczak w T. 15, — Edmund Makowski w K. 30, — X. J. Opielka w St. 2, — Marja Stableska w Ł. 3:50, — Szczepan Młynarski w ST. W. 4:50, — Skrzyszewski Zygmunt w W. 2, — X. Wnuk w B. 10, — X. R. Kulik w S. 20, — Rościszewska Helena w R. 1, — Bronisława Jaszowska w L. 10, — X. J. Chabowski w L. 2, — X. Smorowski w P. 3:50 — Jadwiga Ślizieniowa w W. 3:50, — Fr. Sypowski w W. 3:50, — Komunalna Kasa Oszcz. w T. 8:50, — Karol Habsburg w Ż. 40, — Wiktor Kalman w M. 18:50, — X. Józef Piksa w B. 10, — Felicja Sleska w B. 15, — Michał Gorko w W. 5, — Wojciech Gil w K. 1:50, — X. Lechman w P. M. 1:50, — Bronisława Korczowa w T. 1:50, — X. Bolesław Stopczyński w Ł. W. 1, — X. Michałowski w K. W. 1, — Henryk Kozmiński w W. T. 1:50. — Józef Bułkowski w S. 1:50, — X. Aleksander Dułęba w J. 1:50, — O. Stanisław Markiewicz w Z. 3:50, — Matylda Matkowska w M. 3:50, — X. J. Ciemniwscy w L. 5, — Cecylja Jelska w W. 5 — Marja Kiepel w D. G. 8:50, — Dr. Gunia w K. 8:50, — Konrad Russo w P. 8:50, — Stanisław Czajka w B. 8:50, — Obertyński Stanisław w U. 10, — Pawlina Baltaza w W. 18:50, — Jan Stach w U. 3:50, — Stefan Zielonka w S. 8:50. — Stefan Dębiński w B. 7, — X. Jan Wolski w S. 8:50, — X. Walenty Puchała w T. 17, — Drezińska Władysława w L. 2, — Morewska Apolonja w R. S. 4, — Józefa Krasnikowa w L. 2, — X. Ludwik Szczygieł w Z. W. 3:50, — X. Jan Dihm w T. 3:50, — Zofja Szlubowska w R. P. 3:50, — Marja Brunicka w L. 3:50, — Wojciechowie Dziedzicowie w L. 3:50, — Dr. Stryjeński w K. 3:50, — Antoni Opidowicz w W. 4, — Dr. Ignacy Dziedzic w W. 8:50, — X. Józef Rogiński w W. M. 8:50, — X. Robert Szulczewski w Z. W. 5, — Marja Koralewska w L. 3, — Marja Łosiowa w P. 10, — Tadeusz Cwikliński w T. G. 18:50, — Wincenty Zarzycki w W. 3:50, — Adam Dembniwski w T. 3:50, — Dr. Nowotny Marjan w B. 3:50, — Prof. Stefan Szeworski w N. S. 3:50, — X. Stefan Banaś w H. 3:50, — X. Jan Sałke w Ż. 3:50, — Jan Lewandowski w N. 3:50, — Józef Balcer w R. 2, — Jadwiga Krajczanka w S. 2:50, — X. Józef Janiszewski w N. W. 2:50, — Michalina Piotrowska w D. 3:50, — Józef Beldowicz w M. 3:50, — Ignacy Jankiewicz w P. T. 3:50, — Władysław Lewicki w Sz. 5, — Cecylja Gorzkowska w St. 3:50, — Marja Dzieduszycka w P. 3:50, — Zofja Łępkowska w Ch. 3:50, — Janina Kamińska w K. 3:50, — Jadwiga Drużbacka w Z. 5:50. — Antonina Frankowska w P. 5:50, — Stanisława Papiernikówna w T. 2, — X. Konstanty Poglódek w C. 8:50, — Józef Wimmer w S. 4, — Dr. Feliks Kania w W. 3:50, — X. Marjan Nawrocki w J. 3:50, — Zofja Zawadzka w D. 3:50, — Stanisław Walczak w N. 3:50, — Alfred Wurst w W. 4, — X. Mateusz Sroka w M. 5:50, — Wład. Jasiński w L. 8:50, — N. N. w Leżajsku 10, — X. A. Wąs w W. 50, — Juliusz Lubkowski w W. 2:50, — X. Józef Bielewski w W. 3:50, — Roman Malczewski w W. 3:50. — Prof. Jan Damian w Rz. 2, — M. Fedorowiczowa w M. 3:50, — Henryk Buch w B. 3:50, — OO. Franciszkanie w Ł. 2, — Jan Kuliński w J. 10, — Józef Lorenz w O. 1:50, — X. Józef Przybyła w B. 5:50, — Piotr Cygankiewicz w T. 5, — Władysław Kuryłko w L. 5, — Jan Dębicki w B. 3:50, — Teofil Milewski w W. 8:50, — M. Wawrzyniakówna w W. 20, — M. Boharewicz w W. 5, — J. Anasiewiczowa w Sz. 3:50. — OO. Franciszkanie w W. K. 10:10. — Marjan Massonius

w W. 1:50, — Feliks Frycz w S. 2, — Marja Zachowska w L. 2, — X. K. Wójcik w M. 3:50, — Piotr Czarnecki w R. 3:50, — X. Jan Gach w K. 3:50, — Franciszek Zawila w W. 3:50, — Jan Borsukiewicz w K. 3:50, — Mieczysław Janeczek w U. 10, — Zofja Pietniewiczówna w J. 1, — August hr. Krasicki w L. 100, — Stanisława Cieślukowska w Z. 3:50, — Józef Angrabajtis w K. 2, — Helena Bruszevska w K. 8:50, — Anna Zawiejska w K. 5:50, — Walenty Pasierb w Cz. 50, — X. Franciszek Paściak w W. 5:50, — J. Kowalska w T. 5, — Marcin Noga w K. 3:50, — Adela Gosk w J. 5, — H. Zagrodzki w Z. 3:50, — X. Ignacy Jasiński w K. W. 10, — Józef Gałczyński w Cz. 3:50, — Marja Janicka w N. N. 3:50, — X. Bolesław Wajcler w Z. 10:50, — X. Franciszek Romański w K. 25, — Michał Bojański w W. 25, — X. Kiliński w M. 50, — X. Jan Dębowski w Z. 3:50, — X. J. Sikora w C. 2, — Dr. Zofja Turecka w T. 4, — X. J. Adamczyk w B. 5:50, — Jan Kozłowski w M. B. 5, — J. Cholewiński w P. 25, — Teodor Rudnicki w K. H. 20:50, — X. I. Lubecki w W. 5, — E. i N. Fritcowie w W. 2, — Aniela Piotrowska w Z. 3:50, — Hr. Ładomirska w M. 5, — Katarzyna Boryczkowa w U. 2:50, — Józefa Krupińska w K. 3:50, — Jadwiga Mikulska w Rz. 3:50, — X. M. Kaczorowski w B. 1:50, — Izabela hr. Sobińska w K. W. 5, — Leon Podleski w Cz. M. 5, — Teresa Leszczyńska w K. 3:50, — N. N. w Brzozowie 10, — Szpital OO. Bonifratrów w K. 8:50, — E. Oczkowski w G. 8:50, — SS. Franciszkanki w L. 22, — Helena Czacka w K. 3, — Antoni Niepokój w Z. 3:50, — Jan Mańkowski w B. 4:50, — Henryk Przewłocki w M. 8:50, — Zofja hr. Stadnicka w O. 8:50, — X. Jan Majsterski w S. 1:50, — Marja Karpińska w L. 5, — Marja Florkowska w F. 3:50, — Jan Majcherkiewicz w P. 10, — Księżna Zofja Radziwiłłowa w S. W. 30, — Leon Szulc Rembowski w T. 10, — Antoni Sieniawski w R. 1:50, — Marja Sierakowska w K. 8:50, — Irena Straszynska w W. 3:50, — Władysław Bełdowski w K. 3:50, — Marja Leszczelowska w W. 7, — Józefa Stachówna w L. 1, — Zofja Bukrada w R. P. 8:50, — Zofja Targowska w S. Z. 8:50, — X. W. Gwoździecki w F. 4, — Antoni Dworak w Sz. 3:50, — Leopold Dutkiewicz w K. 3:50, — Księżna Ogińska w P. 3:50, — Józef Kochanowski w G. 3:50, — Antoni Pąkowski w B. 3:50, — Aleksandra Wańkowiczowa w R. 3:50, — Ludwik Wiśniewski w H. 3:50, — Julja Jakubska w L. 3:50, — Jakób Bernard w G. 2:50, — Stanisław Szumiński w G. n/W. 2:50, — X. Kazimierz Bilczewski w G. J. 2:50, — Władysław Skawicki w Z. 1, — X. W. Niemyski w B. 3:50, — Róża Tukattowa w N. 5, — Walerjan Oleszczyński w B. 1:50, — X. Władysław Olbrycht w B. 5:50, — Hr. St. Tyszkiewicz w L. 10.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sownie wynagrodzi w tem i przysłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przeznacznych Dobrodziejach.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA  
*Dyrektor Zakładu.*

DONOSIMY UPRZEJMIE WSZYSTKIM INTERESOWANYM IŻ

## Kodeks Postępowania Cywilnego

w opracowaniu Dr. Władysława Piaseckiego i Dr. Jana Korzonka  
 właśnie drukujemy. W kwietniu rzecz będzie ukończona.

Około 1000 str. druku!

Cena około 15 zł.

Zamówienia już można skutecznie: DRUKARNIA i KSIĘGARNIA  
 TOW. ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.